

Śnić po chińsku.

WIZJA POTĘGI Z PERSPEKTYWY PEKINU



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH

komentarz

11/2015

www.csm.org.pl



Rafał Tomański

Dziennikarz, japonista, współpracownik CSM. Jego pierwsza książka o Japonii "Tatami kontra krzesła" stała się bestsellerem. Druga "Made in Japan" zdobyła nagrodę internautów jednego z blogów podróżniczych. Na co dzień pisze do "Rzeczpospolitej" i komentuje w mediach wydarzenia związane z Azją.

W Suzhou odbył się właśnie szczyt 16+1, czyli spotkanie Chin i 16 państw Europy Środkowo-Wschodniej. Polskę reprezentował prezydent Andrzej Duda, któremu towarzyszyła delegacja biznesu. Pomimo trwającego od 2011 roku rządowego programu "Go China", o Państwie Środka wciąż wiemy niewiele, tymczasem Chiny rosną w siłę i mają wizję przyszłości, którą warto poznać. Od początku swojej kadencji (2012) obecny prezydent Xi Jinping mówi rodakom o "chińskim śnie", w nawiązaniu do *American dream*. W zrozumieniu strategii kraju, którego gospodarka jest dziś druga na świecie, ale której ambicje sięgają wyżej, może pomóc książka "Chiński sen".

ŚNIĆ PO CHIŃSKU.

WIZJA POTĘGI Z PERSPEKTYWY PEKINU

| Rafał Tomański

2 ●

Chiński sen, w oryginale: 中国梦 czyli *zhonggou meng*, to koncepcja, która, jak to zwykle bywa z tymi pochodzącymi z Państwa Środka, brzmi jednocześnie bardzo poważnie i poetycko. Pojawiają się także nawiązania do wszechobecnej w Chinach numerologii. Kraj ma czekać nadejścia dwóch "setek". Pierwsza przyjdzie w 2021 roku, sto lat po założeniu Chińskiej Partii Komunistycznej, druga w 2049 w równie okrągłą rocznicę założenia Republiki Ludowej. W pierwszym przypadku społeczeństwo ma zakończyć część transformacji, by stać się średnio zamożne, w drugim Chiny zakładają osiągnięcie poziomu kraju rozwiniętego.

O czym może śnić prezydent?

Xi Jinping według popierających go analityków ma wszelkie kwalifikacje, żeby wytyczać Chinom śmiałe cele. Prezydent zna Amerykę i na własne oczy doświadczył "amerykańskiego snu" przed 30 laty, kiedy dzięki wymianie międzynarodowej mógł poznać sektor rolnictwa w mieście Muscatine w stanie Iowa. Miał wówczas 32 lata. I choć w 1985 roku możliwości nawiązania równorzędnego partnerstwa z USA na polu gospodarczym były dla Chin równie odległe, co przyszłość rodem z amerykańskich

filmów science fiction, młody Xi być może już wtedy o tym śnił. Przyszły prezydent podczas stypendium w USA mieszkał m.in. przez dwa dni u państwa Dvorchak. Nocował w pokoju ich synów, pełnym plakatów z postaciami z serialu "Star Trek", wiszących na ścianach. Cały czas spędzał na zwiedzaniu okolicznych pól. Na kilka miesięcy przed objęciem najważniejszego urzędu w Państwie Środka odbył wizytę w USA i odwiedził Dvorchaków, odświeżając marzenia z młodości.

Dziś "chiński sen" zaczyna symbolizować coś więcej, niż tylko pragnienie ożywienia gospodarki. Pekin konsekwentnie poszerza swoje zakusy na kolejne przestrzenie Morza Południowochińskiego. Buduje platformy wiertnicze, wysyła okręty straży przybrzeżnej i wojskowe myśliwce. W listopadzie 2013 roku (niecały rok po objęciu władzy) prezydent Xi ogłosił utworzenie tzw. ADIZ, czyli strefy bezpieczeństwa lotów, naruszającej istniejące już strefy japońską i koreańską. Kilka miesięcy później, w maju 2014 roku, zadrażnił relacje z Wietnamczykami, kiedy jego nowoczesna, pływająca platforma wiertnicza numer 981 wpłynęła na wody tego kraju. "Chiński sen" coraz bardziej nabiera wojennych barw.

ŚNIĆ PO CHIŃSKU.

WIZJA POTĘGI Z PERSPEKTYWY PEKINU

| Rafał Tomański

3 ●

Konflikt terytorialny dotyczący archipelagów wysp Paracelskich i Spratly, znajdujących się na szelfie Morza Południowochińskiego, ma podłoże nie tylko historyczne, ale przede wszystkim gospodarcze. Złoża na szelfie są dopiero na wstępnym etapie rozpoznania geologicznego, ale zdaniem ekspertów szacunkowe dane pozwalają je zaliczyć do najbogatszych na świecie. Koszt wydobycia zwiększa się wraz z głębokością akwenu, na którym umieszczane są platformy, dlatego tańsza i prostsza technologicznie jest eksploatacja na płytkich wodach. Takich wód poszukują Chiny, jeśli nie u siebie, to u sąsiadów.

Różne wizje przyszłości

Władimir Putin w wywiadzie udzielonym włoskiemu "Corriere della sera" przyznał, że jedynie ktoś chory na umyśle może uważać, że Rosja zaatakuje NATO. Świat chciałby wierzyć w te zapewnienia, bo przecież rzeczywistość z udziałem Rosji wygląda na bardziej niestabilną. W Azji odpowiednikiem Rosji stają się coraz bardziej właśnie Chiny, a lokalną Ukrainą, której zabiera się Krym i Donbas pod pretekstem dążeń separatystów, są Wietnam i Filipiny. Powód niezgody to wspomniany teren Morza Południowochińskiego, a w

szczególności archipelagi o obco brzmiących dla nas nazwach: Spratly i Paracele.

Wśród setek mniejszych i większych wysp o znikomym znaczeniu strategicznym i równie niewielkim znaczeniu ekonomicznym, w najlepsze trwa budowanie kolejnych. Tym razem to wyspy sztuczne, usypywane przez chińskie pogłębiarki przy pomocy kolejnych partii piasku. Jeżeli okoliczny jest zbyt mialki, wówczas dowozi się odpowiednie transporty surowca z kontynentu. Budowa trwa nieprzerwanie nawet w weekendy i jest prowadzona na skalę, którą Amerykanie zaczynają nazywać taśmową. W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy (licząc od maja 2014 roku), według danych Waszyngtonu, Chińczycy powiększyli powierzchnię sztucznych wysp na terenie archipelagu Spratly aż czterokrotnie, z 2 do 8 km kwadratowych.

Powiększanie wysp odbywa się poprzez przepompowywanie osadów z dna morskiego przez specjalistyczne pogłębiarki (refulery) oraz systemem rur refulacyjnych na płycznę w obrębie atolu. Proces ten powoduje powstanie sztucznej wyspy, na której możliwe są dalsze prace inżynierskie powodujące umocnienie podłoża. I w konsekwencji budowę portów i baz wojskowych. Takie działania całkowicie zmieniają

ŚNIĆ PO CHIŃSKU.

WIZJA POTĘGI Z PERSPEKTYWY PEKINU

| Rafał Tomański

4 ●

środowisko naturalne, niszczą unikalne zbiorowiska roślinno-zwierzęce, zaburzają przebieg procesów naturalnych i udostępniają dziewicze obszary dla działalności gospodarczej czy militarnej.

Można by się zastanawiać, po co budować sztuczne wyspy, jeżeli ma się do dyspozycji setki już istniejących. Odpowiedź leży w chińskiej strategii wojskowej. Nowoczesne samoloty wymagają pasów startowych o określonych parametrach, a nie każdy teren spornych archipelagów byłby w stanie pomieścić trzykilometrowe lądowisko wraz z wojskowym portem. Ludzie sprowadzeni do bazy oddalonej o setki kilometrów od kontynentu wymagają także odpowiedniego zaplecza ze szkołami, przedszkolami, bankami oraz fryzjerami włącznie. Aby zrealizować tę wizję, łatwiej zbudować nowe wyspy, niż zaadaptować kawałek wystającej nad morza skały.

Międzynarodowe prawo nie pozwala na budowlaną samowolę, jednak Pekin nie przejmuje się protestami płynącymi z Hanoi i Manili m.in. do ONZ. Przedstawiciele chińskich resortów jak mantrę powtarzają te same słowa o dobrej woli, poprawie warunków lokalnej społeczności i zwiększaniu bezpieczeństwa ewentualnych rozbitków. Wszak sporny akwen jest szlakiem tranzy-

towym dla blisko 1/3 towarów przewożonych na świecie drogą morską. Ostatnie tygodnie przyniosły nowe dla sprawy stanowisko Stanów Zjednoczonych, które wreszcie - po ponad roku mglistych zapewnień o wspieraniu sojuszników z Azji Południowo-Wschodniej - zaczęły przywoływać Chiny do porządku. Jak na razie nic z tego nie wynika, ale pomiędzy Waszyngtonem a Pekinem zaczyna się gotować.

Świat na pastwę Ameryki

Na początku maja br. wydano angielski przekład książki "Chiński sen" Liu Mingfu. Autor jest byłym pułkownikiem chińskiej armii, obecnie na wojskowej emeryturze. Jego zdanie na temat chińskiej wizji przyszłości jest tym bardziej ważne, ponieważ to właśnie tym nurtem wydaje się podążać prezydent Xi Jinping. Jeżeli do tej pory chińska strategia przywoływała na myśl hasła Deng Xiaopinga o ukrywaniu własnej wartości i atakowaniu wtedy, gdy przeciwnik zupełnie się tego nie spodziewa, język Liu sugeruje granie w otwarte karty.

Najważniejszym wnioskiem książki jest hasło "świat jest zbyt ważny, by zostawić go na pastwę Ameryki". Emerytowany pułkownik twierdzi, że umacnianie militarnej potęgi Chin nie służy przyszłemu atakowi

ŚNIĆ PO CHIŃSKU.

WIZJA POTĘGI Z PERSPEKTYWY PEKINU

| Rafał Tomański

5

na USA, ale ma zabezpieczyć kraj przed amerykańskim atakiem. Państwo Środka ma także czerpać nauki z historii supermocarstw. Przypomina, że Stany Zjednoczone prześcignęły Wielką Brytanię pod względem wskaźnika PKB per capita w 1895 roku, jednak dopiero po 50 latach, czyli po zakończeniu II wojny, stały się prawdziwym globalnym liderem. Chiny wciąż gonią amerykańskie PKB, zatem nie dość, że sama pogoń zajmie kilka dekad, to jeszcze kolejne pół wieku potrwa zmiana lidera w kontekście globalnego przywództwa. Liu uspokaja Waszyngton, że ze strony Chin przez długi czas nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Za marzeniami jednak trzeba podążać i w tym przypadku książka proponuje dokładnie rozpisany plan. Składa się z trzech głównych elementów: doganiania Ameryki, nawiązywania z nią równej walki i przejmowania kierownictwa nad globem pod każdym względem. Oczywiście wszystko pod hasłem "Co Chiny mogą zrobić dla świata?". Pułkownik szacuje, że pierwsza faza właśnie trwa i czeka nas jeszcze od 20 do 30 lat spędzonych na wyścigu obu potęg. Warto w związku z tym pamiętać, że książka Liu ukazała się w oryginale przed pięcioma laty...

Epoka Trzech Królestw

W Stanach Zjednoczonych takich emerytowanych wojskowych, którzy po latach służby stają się ekspertami zapraszani do rozmaitych programów, nazywa się "telewizyjnymi generałami". Pełnią rolę nowego rodzaju sił zbrojnych, połączenia wydziału informacji wraz z kontrwywiadem. Mówią rzeczy, których nie wypada powiedzieć rządzącym politykom, wytykają błędy opozycji w kraju (jeżeli taka istnieje) albo bezceremonialnie ganią zagranicznych przywódców (wersja chińska). Henry Kissinger, wybitny amerykański polityk specjalizujący się m.in. w relacjach z Azją i autor bestsellera "O Chinach"¹ twierdzi, że "Chiński sen" odsłania prawdziwą mentalność politycznych elit Pekinu. Niezależnie od pacyfistycznych deklaracji wypowiedzianych na forum publicznym, chińskie władze będą dążyć do eskalacji napięcia z USA oraz do nieuchronnego starcia.

Zatem to, co dla jednych jawi się sennym marzeniem, dla innych może stać się rzeczywistym koszmarem. Ale punkt widzenia zmienia się w zależności od przyjmowanego stanowiska. Liu zarzuca USA,

¹ Henry Kissinger, *On China*, Penguin Press, USA, 2011.

ŚNIĆ PO CHIŃSKU.

WIZJA POTĘGI Z PERSPEKTYWY PEKINU

| Rafał Tomański

6

że jedynie po części kierują się zasadami demokracji, ponieważ w polityce zagranicznej są autorytarne. Pułkownik zachęca do widzenia przyszłości "po chińsku" nie jako "żółtej zarazy", którą straszono podczas wojny, ale jako "krajny szczęśliwości" w żółtym kolorze. Świat według niego nie powinien zastanawiać się nad tym, jak Chiny zagrożą jego stabilności, ale w jaki sposób go wzbogacą.

Oczywiście do przejścia globalnego przywództwa Pekin musi najpierw zaprowadzić własny porządek w Azji. W tym przypadku "Chiński sen" zakłada, że centrum świata przeniesie się z nad Atlantyku na Pacyfik. Obecnie ponad połowa populacji żyje w Azji, znajduje się tam sześć z dziesięciu najbardziej zaludnionych krajów. Stamtąd też pochodzi blisko jedna trzecia światowego eksportu. Według pułkownika Liu, do gry o tę część globu staną trzy mocarstwa: Chiny, Japonia i Indie. Niczym podczas tzw. Epoki Trzech Królestw, która w trzecim wieku naszej ery ukształtowała losy starożytnych, dzisiejsza Azja stanie się teatrem zmagania trzech państw. To do Chin jednak powinno należeć zaprojektowanie nowoczesnego świata.

"Chiński sen" sięga także po łacińskie mądrości. Zgodnie z zasadą "chcesz pokoju,

gotuj się do wojny" armia ludowo-wyzwoleńcza musi być na tyle silna, by zniechęcać ewentualnych konkurentów. Żeby zrozumieć sposób myślenia Pekinu, można spróbować uzmysłowić sobie, czy Stany Zjednoczone czułyby się bezpiecznie, gdyby chińskie wojska stacjonowały w bazach w Meksyku i Kanadzie. Chiny właśnie tak odbierają militarną obecność USA w Japonii, Korei Południowej, Filipinach, Wietnamie, Indiach i nawiązywanie przez Amerykanów coraz bardziej intensywnych kontaktów z postsowieckimi republikami w Azji Środkowej.

Marzenie czy koszmar?

Angielskie tłumaczenie książki "Chiński sen" może niewątpliwie ułatwić zachodnim analitykom zrozumienie podejścia do świata elit Państwa Środka i wpłynąć na jego percepcję w Europie i USA. Jest to tym bardziej istotne, że Zachód nadal nie ma sprecyzowanego obrazu tego kraju ani wizji, jak podejść do budowania z nim relacji w przyszłości. Choć na ostatnim szczycie państw G7 w niemieckim Elmau w czerwcu 2015 r. japoński premier podkreślał, że sprawa podejścia Pekinu do kwestii Morza Południowochińskiego nie może pozostać bez reakcji świata, to porównywanie Chin do Rosji, a spornego morza do

ŚNIĆ PO CHIŃSKU.

WIZJA POTĘGI Z PERSPEKTYWY PEKINU

| Rafał Tomański

7 ●

ukraińskiego Krymu wciąż nie wydaje się dla Zachodu wystarczająco czytelne. Jednocześnie chiński prezydent jest przyjmowany z honorami w Białym Domu, a brytyjski premier i królowa nie szczędzą mu ciepłych słów podczas oficjalnej wizyty w Londynie w październiku br.

Do Amerykanów bardziej przemawia wizja wroga złego, o skrajnie złych intencjach i krańcowo brutalnych metodach. Tacy byli przed ponad 70 laty naziści, później podobnie postępowali zatwardziali komuniści, dziś uosobieniem zła stało się Państwo Islamskie. O Chinach wspomina się wciąż zbyt rzadko, a po problemy związane z rolą amerykańskiej strategii wobec Azji Południowo-Wschodniej nie sięgają za często nawet kandydaci na prezydenta, którzy masowo zaludniają ostatnio scenę polityczną w USA. Europejczycy z kolei są zafascynowani chińskim rozwojem i liczą na ogromne chińskie pieniądze, płynące na Stary Kontynent w postaci inwestycji oraz partnerstw gospodarczych.

"Chiński sen" będzie śniony dalej, prawdopodobnie w niezmiennym kształcie, przez najbliższe dekady - bez względu na to, kto będzie sprawował funkcję prezydenta. Gdy upłyną wyznaczone stuletnie okresy, rozpocznie się kreślenie nowych. Pomimo

protestów Wietnamu, Filipin i sporów omawianych na forum ONZ, Państwo Środka nie stanie się światowym wrogiem numer jeden, ponieważ nie afiszuje się brutalnością rodem z islamskiego fanatyzmu. Nie będzie ani publicznego ścinania głów, ani państwowego naboru na katów pracujących dla ministerstw, jak to ma obecnie miejsce w Arabii Saudyjskiej.

Jednak chińscy inżynierowie będą nadal przez kolejne lata konsekwentnie budować nowe wyspy na Morzu Południowochińskim. Dwadzieścia cztery godziny na dobę, w odpowiednio efektywnym systemie zmianowym. Zostaną stworzone pływające bazy wojskowe o powierzchni kilku kilometrów kwadratowych. Chińska armia stanie się mobilna i zdolna do opanowania Azji, Pacyfiku, a później świata. Ciekawe, czy świat to w ogóle zauważy, zafascynowany chińskim rozwojem i zahipnotyzowany "snem o potędze" w chińskim stylu.

Dziś z chińską rzeczywistością ma bezpośredni kontakt prezydent Duda. Wciąż nie wiadomo, czy Polska ostatecznie dołączy do struktur nowego banku AIIB – termin upływa z końcem grudnia 2016 roku (dla państw niedecydujących się na status założycielski – wówczas 31 grudnia 2015). Wizyta przyniesie dziewięć nowych umów

ŚNIĆ PO CHIŃSKU.

WIZJA POTĘGI Z PERSPEKTYWY PEKINU

| Rafał Tomański

8 ●

gospodarczych oraz szereg kontaktów nawiązanych pomiędzy polskimi a chińskimi przedsiębiorcami. Współpraca z pewnością okaże się bardzo owocna, jednak pytanie, na ile to Polska będzie realizować sen w rozumieniu chińskim, a jak wiele będzie mogła "dośnić" od siebie?

Rafał Tomański

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi problemami polityki międzynarodowej. Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata. Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów. W 2009 r. CSM został uznany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World” przeprowadzonym przez Uniwersytet Pensylwanii.

Centrum Stosunków Międzynarodowych ul. Mińska 25, 03-808 Warszawa t: +48 22 646 52 67

 www.twitter.com/CIR_CSM

 www.facebook.com/CIR.CSM



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH